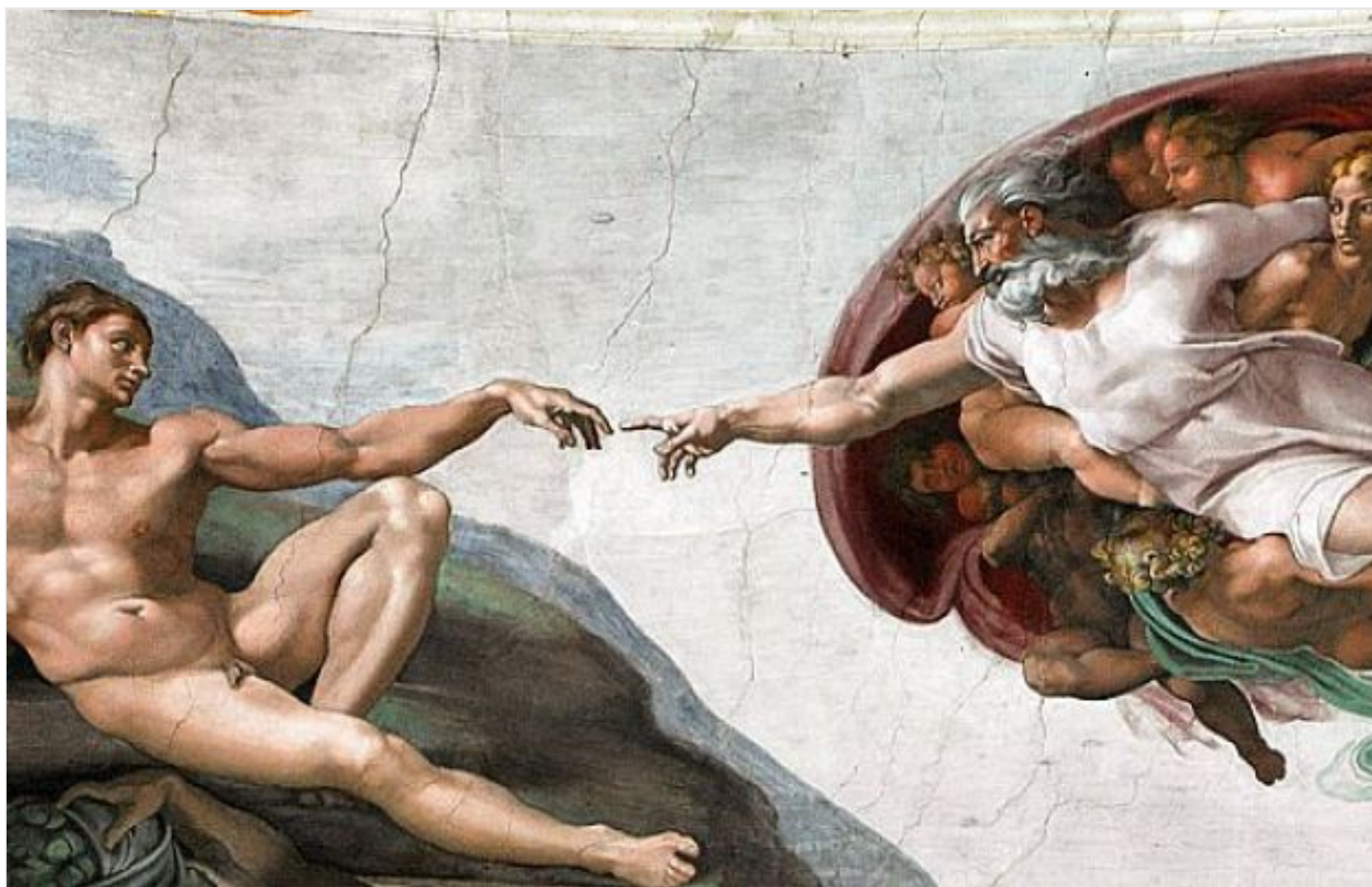


Blisko dzieci świętych i pogubionych

2014-12-09 15:09

Z ks. prof. Mariuszem Rosikiem - wrocławskim biblistą - rozmawia Agnieszka Bugała

Bóg istnieje. Dlaczego pozwala na cierpienie niewinnych? Jest wszechmocny, ale dlaczego nie usunie zła? Nie, to nie są pytania ateistów. To „najbardziej nagląca niewiadoma” ludzkiego serca. Tajemnica, w którą zanurza się człowiek chcący świadomie mówić Bogu: „Ojcze”. Odwiecznym Synem Boga jest Jezus, posłany do ludzi, z nieba na ziemię. Syn Boży pokazał oblicze Boga Ojca.



Fot. pl.wikipedia.org

Agnieszka Bugała: - Jak wyobraża sobie Ksiądz Profesor Boga Ojca?

Ks. Prof. Mariusz Rosik: - Przychodzą mi na myśl słowa: „Panie, przenikasz i znasz mnie (...). Ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę” (Ps 139, 1. 5). A zaraz potem wyznanie św. Pawła Apostoła: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28). Jest to więc nie tyle wyobrażenie, ile raczej świadomość Obecności - dyskretnej, trwałej i kochającej.

- A jaki portret Ojca z nieba daje nam Biblia?

- „Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca” (J 14, 8-9) - mówił Jezus. To On dał nam najpełniejsze objawienie tego, kim jest Ojciec. Dlatego Jan Paweł II wzywał do „kontemplacji oblicza Chrystusa”. Mówił, że kto

chce poznać Boga, ma na to najlepszy sposób: wpatrywać się w Jezusa.

- Najważniejsza z cech Boga Ojca?

- „Theos agape estin” - „Bóg jest miłością” - powie św. Jan (1 J 4, 8), najmłodszy spośród uczniów Jezusa. Gdy stał pod krzyżem Jezusa, mógł mieć około dwudziestu lat. Gdy umierał, może nawet dziewięćdziesiąt. Siedemdziesiąt lat refleksji nad tym, co zobaczył w Jezusie, doprowadziło go do najgłębszej i najprostszej zarazem prawdy chrześcijaństwa: Bóg jest miłością. A miłość to nie tylko cecha Boga. To nie tylko atrybut. To Jego istota. Paradoksalnie można powiedzieć: gdyby Bóg nie był miłością, nie byłby Bogiem.

- A jednak w Piśmie Świętym sporo jest słów o gniewie Boga, o rozczarowaniu, zasmuceniu. Czy można w ogóle mówić o emocjach Boga, a w konsekwencji - o Jego emocjonalnych reakcjach?

- Akwinata nazywał Boga „nieruchomym Poruszycielem”. W Biblii jednak Bóg się porusza i wzrusza, i to jak! Z Jeremiaszem płacze nad naszą pychą, radośnie otwiera ramiona, by przygarnąć marnotrawnego syna, wyprowadza Izraela, swą oblubienicę, na pustynię, by tam mówić do jej serca.

- W jednej z Prawd wiary wyznajemy, że „Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze”. Co należy rozumieć przez tę karę?

- Mam przed oczyma obraz Cranacha. Ewa i Adam odkrywają, że są nadszy. Bibliści dowodzą, że nagość w opowiadaniu o upadku pierwszych rodziców niewiele ma wspólnego z płciowością. Człowiek nagi to człowiek bezbronny. Bezbronny wobec cierpienia, śmierci i grzechu. Wszelkie formy cierpienia, skłonność do grzechu i śmierć - przynajmniej ta duchowa, rozumiana jako oddzielenie od Boga - to naturalne, zapowiedziane przez Boga konsekwencje tego pierwszego załamania się przymierza z Bogiem, przymierza w raju. Karą Bożą są skutki grzechu pierwszych rodziców. Nie należy wyobrażać sobie, jakoby Bóg własną decyzją zsyłał na nas cierpienia, choroby, wypadki. Zło jest na świecie, bo człowiek w jakiś tajemniczy sposób u zarania ludzkości zaprosił je do tego świata. I wciąż to człowiek ponosi konsekwencje tego zaproszenia. Konsekwencjom ten sam człowiek przykleił etykietę: „kara Boża”.

- Księżę Profesorze, w czasach bezstresowego wychowania dzieci zabrzmiał to jak archaizm, ale we właściwym systemie wychowawczym, gdy dzieci okazują nieposłuszeństwo rodzicom, spotyka je kara. W jaki sposób w takim razie napomina nas Bóg Ojciec? Jakie metody wychowawcze stosuje wobec człowieka Bóg Ojciec, który jest miłością?

- Analogia pomiędzy ziemskimi ojcami a Bogiem może być dopuszczona tylko do pewnego momentu. Bóg napomina nas przez swoje słowo, nie zsyła cierpień. One same przychodzą na nas jako konsekwencja naszego grzechu, a niekiedy jako konsekwencja grzechu pierwszych rodziców. Złe rzeczy

zdarzają się wszystkim. Jednym - z powodu ich własnej winy, innym - niezasłużenie. A to dlatego, że świat leży w mocy Złego, jak uczył Jezus.

- Zatrważające pytanie, ale potrzeba właściwego rozumienia tej kwestii, więc się ośmielę... Ojciec wydaje własnego Syna na stuprocentową, okrutną śmierć. Jak rozumieć to ojcostwo?

- Zmieniłbym optykę tego pytania, ze względu na to, iż Jezus mówi: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10, 30). Bóg istnieje w trzech Osobach, ale w jednej naturze. Jedna z Boskich Osób staje się człowiekiem, by umrzeć z miłości do nas. Bóg, wydając z szaleńczej miłości do nas na śmierć swego Syna, czyni to, bo to jedyna słuszną drogą zbawienia. Bóg zabronił Abrahamowi zabicia Izaaka. Sam jednak „własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał”.

- Dlaczego?

- To szalone, wręcz gorszące postępowanie Boga tłumaczy tylko jedno: miłość do każdego z nas. Jego miłość do Jezusa była największa. I jednocześnie Jego miłość do Jezusa nie była większa niż Jego miłość do każdego z nas. Bo Jego miłość wobec nas jest tak samo wielka, jak Jego miłość do Jezusa. Jest absolutna, bo On sam jest Absolutem. To jest tajemnica Bożego Serca, którą możemy tylko kontemplować, nie zrozumieć.

- Próbuje nieudolnie odpowiadać na tę miłość, ale zdarza nam się mieć żal do Boga. Jakbyśmy nie ufali Mu całkowicie, jakbyśmy obawiali się czegoś złego z Jego strony. Skąd bierze się ta nieufność?

- O. Jacek Salij OP mówił kiedyś, że gdy oskarżamy Boga o zło w naszym życiu, oskarżamy nie Boga, ale nasze fałszywe o Nim wyobrażenie. I to prawda. Gdy nosimy w sobie wypaczony obraz Boga, łatwo o brak ufności.

- Gdy przychodzi cierpienie, choroba, mówimy: Bóg nas hartuje, dopuszcza zło, by nas wypróbować. Czy rzeczywiście Bóg, który jest samą miłością, testuje własne dziecko w jego wierności?

- Trochę boję się słowa „dopuszcza”, choć pewnie nie ma lepszego. Sugeruje ono, że Bóg beczynnie patrzy na swoje dzieci, gdy dzieje im się zło.

- Ale trudno - wierząc we wszechmoc Boga - nie pytać, dlaczego np. umierają dzieci. Zło się dzieje, doświadczamy go. I pragnęlibyśmy, aby Bóg nas przed nim obronił.

- Wyobraźmy sobie młode małżeństwo mieszkające z trzyletnim synkiem w pięknym domu. Małżonkowie idą na spacer, zostawiają śpiącego chłopczyka na pierwszym piętrze budynku. Gdy wychodzą, ojciec podpala dom, mówiąc: „Wystawimy nasze dziecko na próbę. Zobaczymy, czy poradzi sobie z płomieniami ognia!”. Za tak absurdalnym wyobrażeniem kryje się obraz Boga, który zsyła na

nas cierpienia, aby nas wypróbować! Oczywiście, nikt logicznie myślący i znający naukę Jezusa nie zgodzi się na taki obraz Boga. Próby, które nas spotykają, nie są zsyłane przez Boga, ale są naturalnymi wydarzeniami w świecie, który leży w mocy Złego. Borykamy się z naturalnymi konsekwencjami grzechu pierwszych rodziców, konsekwencjami, które niekiedy Biblia nazywa „karą Bożą”, innym zaś razem „próbą”, na którą wystawia nas Bóg. Boża rola jest tu tylko taka, że są one zapowiedziane przez Stwórcę już w raju. Bóg wyraźnie mówi, że grzech sprowadzi na świat zło, i dokładnie tak się dzieje. To zło nazywane bywa karą lub próbą, ale nie oznacza to, że Bóg świadomie, pozytywnym aktem woli, zsyła na nas cierpienia.

- Nie zsyła na nas zła. Ale czy w swej wszechmocy nie może nas ochronić przed napaścią Złego?

- Idźmy dalej w naszym absurdalnym obrazie. Wyobraźmy sobie, że to nie ojciec podpala dom ze śpiącym dzieckiem, ale czyni to złodziej, który wcześniej okradł mieszkanie, a potem podłożył ogień. A wszystko to dzieje się na oczach ojca dziecka, który z dala biernie obserwuje czyny rabusia. Taka bierna postawa ojca mogłaby być nazwana „dopuszczaniem” zła. Ale czy przystaje ona do biblijnego obrazu Boga? Absolutnie nie! Bóg nie jest kimś, kto beczynn timer przygląda się cierpieniu swoich dzieci. Nie jest też kimś, kto „ręcznie” steruje każdą sytuacją na świecie. Kochający ojciec nie pozwoli krzywdzić swego dziecka i zaatakuje rabusia.

- Jednak tu kończy się analogia?

- Tak. Bóg nie atakuje rabusia, bo musiałby mu odebrać wolność, a to oznaczałoby, że go nie kocha. Doskonała miłość - a taką jest Bóg - daje absolutną wolność osobie, którą kocha. Wolność aż do możliwości odrzucenia tej miłości. Bóg kocha i dziecko w płonącym domu, i podpalacza... I dlatego „uruchomił” swój zbawczy plan, szanując wolność każdego. Jego plan zbawienia ma charakter powszechny i globalny. Syn Boży stał się człowiekiem, umarł, zmartwychwstał i powrócił do Ojca, otwierając tym samym drogę zbawienia wszystkim, którzy w Niego uwierzą. Bóg nie tyle chce za wszelką cenę ochronić nas od każdego najmniejszego cierpienia w życiu doczesnym, ile zależy Mu na ostatecznym wyzwoleniu ze wszystkich cierpień.

- Czy nasze cierpienie ma zatem dla Boga Ojca jakąkolwiek wartość? Czy ono wpisuje się w to ostateczne wyzwolenie? Mamy współdział?

- Hemingway pisał kiedyś: „Życie łamie każdego, a potem niektórzy są jeszcze silniejsi w miejscu złamania”. Miał rację, gdy pisał - „niektórzy”. Bo nie wszyscy. Nawet on sam silniejszy nie był, zwłaszcza tego ranka, gdy wypłynął na jezioro ze strzelbą w łódce. Są tacy, których cierpienie złamało, oddaliło od Boga, pogrążyło w rozpacz i zgorzknieniu. Jednak św. Paweł odkrył piękną prawdę: „...Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8, 28). We wszystkim, a więc również w cierpieniu. Może z choroby wyprowadzić dobro. Może je wyprowadzić z grzechu. Gdy grzesznik nawraca się, zbliża się do Boga, uświadamia sobie, jak bardzo zranił siebie i innych - to

czasem z zapalem powraca na droge swietosci. Bóg może wyprowadzić dobro także ze śmierci. Czy z miłości, która zaprowadziła Chrystusa na krzyż, nie wypłynęło największe dobro?

- Wielu świętych Kościoła, np. Ojciec Pio, nie tylko przyjmowało z wdzięcznością cierpienia, które zdarzały się w ich życiu, ale szczerze ich pragnęło. W jednym z listów Ojciec Pio pisał tak: „Nie kocham cierpienia samego w sobie; proszę o nie Boga, pragnę go z powodu owoców, które mi daje. Ono bowiem oddaje chwałę Bogu, ocala bliźnich na tym wygnaniu, uwalnia dusze z ognia czyśccowego, i czegoż więcej mogę chcieć?”. Skoro Bóg Ojciec jest miłością i nie chce dla nas, jako swoich dzieci, żadnego zła, to w jakim sensie „cierpienie oddaje Mu chwałę”?

- Odwróćmy logikę tego pytania. Czy Bóg chciał grzechu pierwszych rodziców? Oczywiście, nie. Byłoby to absurdem. Skoro Bóg nie chciał grzechu, to czy chciał jego konsekwencji? Oczywiście, nie! To Bóg jest konsekwentny. Skoro nie chce grzechu, to nie chce również skutków grzechu. Jednak wbrew woli Boga człowiek zgrzeszył i pojawiły się skutki tej fatalnej decyzji. Jednym z nich, powtórzmy to, jest cierpienie. Bóg nie chce cierpienia, ale skoro ono już się pojawia, to może obrócić je ku dobru. Wielu świętych zdawało sobie z tego sprawę. Jak Ojciec Pio, który nie kocha cierpienia samego w sobie, bo takie nie ma sensu. Ale cierpienie w bliskości Boga, choć niechciane przez Niego, może posłużyć człowiekowi ku dobremu. I dlatego, paradoksalnie, było chciane przez niektórych mistyków. Więc świętych z Bogiem nieczęsto poddaje się ludzkim opisom, dotykamy tu tajemnicy.

- Dotknijmy zatem jeszcze jednej: W jaki sposób w doskonałym ojcostwie Boga łączą się sprawiedliwość i miłosierdzie?

- Te dwa przymioty Boga zdają się być w relacji sprzeczności. Tak bywa czasem w ludzkim życiu. Inaczej jest w szaleńczych planach miłości Boga. Bóg jest absolutnie sprawiedliwy i absolutnie miłosierny. Kara wyznaczona za złamanie Bożego zakazu spożywania z drzewa poznania dobra i zła była jasno określona: „...gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2, 17). Bóg jest absolutnie sprawiedliwy, bo kara musi zostać poniesiona. Co więcej, nie może być złagodzona. Bóg jest absolutnie miłosierny, bo już w Edenie obiecuje nam wybawienie, a sprawiedliwą karę przyjmuje na siebie, w Osobie swego Syna.

- Co możemy zrobić, aby nosić w sobie właściwy obraz Boga Ojca?

- Przestać się bronić przed Jego miłością, bo ona w niczym nam nie zagraża, nie musimy się przed nią zasłaniać. Duchowy parasol trzeba otwierać nad głową tylko przed zakusami Złego. Bóg jest Ojcem prawdziwym i to ojcostwo jest doskonałe, również w tym, że Bóg cierpi, gdy jest nam ciężko. Oddając za nas życie, w Jezusie, nie mógł pomóc nam bardziej i pełniej. Uczynił to, co robią rodzice: oddał życie za swoje dzieci. Wszystkie - te święte, kochające Go, i te pogubione, które wciąż szukają drogi do domu.

Działy: Wiara

Tagi: **wiara** **Bóg**